Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok V.	Nowy Sącz, dnia 1 stycznia 1933	Nr. 1.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego
POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.	Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.	Godziny urzędowe Redakcji od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.
PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.	Konto czekowe PKO. 409.090 TELEFON Nr. 210.	CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Z NOWYM ROKIEM!

I oto znowu stajemy przed Rokiem Nowym, rokiem 1933, który jak zawsze stawia przed nami wielkie pytanie, czy będzie lepszym, czy też gorszym, jak ten, który dotychczas przeżyliśmy. Z dnia dzisiejszego, z dnia codziennego wiemy, że ciężko było nam żyć, że paraliśmy się prawdziwym trudem i wysiłkiem naszej pracy — jednakże idąc za szczęśliwie pomyślaną nadzieją ludzką wierzymy przecież, że ten Nowy Rok będzie dla nas jednakże stanowczo pomyślniejszy.

Ciężko było nam wszystkim, pracowaliśmy w pocie czoła, walczyliśmy o chleb codzienny, w jednej szlachetnej dobrej nadziei, że to czekane, dobre Jutro będzie nam łaskawszem i że trud nasz codzienny, trud, który wydobywał z nas wiele sił zostanie jednakże w końcu zwycięski. Nie dziwmy się pracy naszej, nie dziwmy się trudnej sytuacji Państwa, nie dziwmy się temu, że wielu z nas naprawdę stoi u granic najwyższej wytrwałości!

Nie można powiadać, że u nas tylko jest tak ciężko, bowiem i w innych państwach nietylko Europy, ale i całego świata narody walczą o byt i swoje znaczenie. Jesteśmy tylko zwierciadłem tego, co niestety cały świat opanowało. Jesteśmy tylko młodem Państwem, które mimo wszelkich trosk, kłopotów i trudności daje sobie dzięki naszemu narodowemu kierownictwu radę z przeciwnościami dnia codziennego.

Czy rok 1933 będzie lepszym, czy miesiące najbliższe, które nadejdą potrafią nam dać zadowolenie wszelakiego rodzaju? Oto pytanie! Zależnem jest ono od nas samych, od naszego wytrwania, od naszej siły narodowej, od naszej dobrej woli.

Jest tak, że zawsze ufamy i wierzymy! Nie wolno nam ani na chwilę zapomnieć, że troski i kłopoty, które nas tak bardzo przejmują są nietylko naszym udziałem, ale udziałem całej ludzkości i że tylko wspólna praca narodów może doprowadzić do jaśniejszej przyszłości.

Oparci o Rząd prawdziwie i szczerze polski możemy mimo wszystkich ujemnych danych i krakań przeciwników być pewnymi, że jednakże potrafimy w tej trudnej chwili Nowego Roku wyjść zwycięsko z przeciwności. Tylko do tego, do tej ciężkiej pracy potrzebną jest wspólna, wielka, a przedewszystkiem dobra wola całego Narodu. Wszyscy bowiem cierpią. Wszyscy znajdują się w trudnościach zarówno finansowych jak i moralnych — przeto trzeba na ten Nowy Rok mieć nadzieję, że swar, kłótnia i agitacja niewłaściwa wreszcie ustanie i że ten Nowy Rok, mimo ogólno-światowej trudności, mimo rzeczywiście ciężkiej sytuacji rolnika, robotnika i urzędnika potrafi jednakże doprowadzić Państwo nasze do stanowiska nietylko wytrwania, ale poprawy i polepszenia bytu dnia codziennego.

Że te życzenia płyną nietylko z serca naszej Redakcji, ale i z głębi całego dobrze myślącego Narodu, nie potrzebujemy dodawać. Oby rok 1933 nietylko sprowadził potęgę Polski, ale i zgodę wewnętrzną, do której dziś cały Naród tak bardzo zmierza.

1932 — 1933.

U progu Nowego Roku, roku 1933, który mimo zubożenia i spauperyzowania społeczeństwa jest zawsze, jak co roku pytajną gwiazdą szczęśliwej nadziei ludzkiej — rzucenie okiem wstecz na rok życia ubiegły jest koniecznością nietylko bilansu porządkowego, ale poprostu nakazem naszych zmagających się z przeciwnościami szarego dnia serc i umysłów. I tu patrząc retrospektywnie, bez długich obliczeń, szczerze i po męsku musimy sobie powiedzieć, że rok miniony był więcej niż ciężkim, był naprawdę bardzo ciężkim! Odczuwaliśmy to wszyscy na każdym kroku, w każdej życiowej dziedzinie! Rozpoczynając od rzeczy najważniejszej, podstawowej tj. ujemnego budżetu, w ślad za którym poszły obcięcia pensji urzędniczych, redukcje — poprzez nasilające się coraz mocniej bezrobocie, wywołane spauperyzowaniem fabrycznego konsumenta, niemożnością zbytu i zmniejszeniem produkcji a otwarcie mówiąc egoizmem reprezentantów kapitału — poprzez biedę wsi, idącą w ślad za nieproporcjonalnym spadkiem cen płodów rolniczych a niezrozumiałym i niestety tak trudnym do pokonania stanowiskiem karteli — przeszedł ten ciężki rok 1932, nasilony ściskaniem koniecznem pasa, naciskiem śruby podatkowej, spadkiem dochodów! Trudno! To jest prawda niezaprzeczona, której nie neguje nikt z nas, bo na nas samych twarde życie wyciska piętno — nie chcemy, nie możemy tego kryć, boć dzień codzienny ukazuje wszystkim wspólny trud i troskę! Było ciężko... bardzo ciężko, a miniony rok bił nas wszystkich niemiłosiernie! Stoimy przed zagadnieniem naprawdę ogromnego trudu!

A jednak jest pewna różnica, która cechuje choć by skromne, nasze roczne sprawozdanie prowincjonalnego organu, od sprawozdań niestety codziennych ukazujących się w wszystkich pismach opozycji! I my rozumiemy i zdajemy sobie sprawę z tego, że jest ciężko, że są setki tysięcy bezrobotnych, że urzędnik i robotnik stanął u granic minimum egzystencji! Wszak sam prezes BBWR. płk. Sławek na warszawskim zjeździe Zw. Legjonistów nie krył trosk rządzenia, potępił tak bardzo przez opozycję lansowaną dyktaturę, narażając się nawet na zarzut kokietowania przeciwników! Szczere, męskie wystąpienie nie potrafiła inaczej skonkretyzować prasa opozycyjna! Jednakże w naszym szarym trudzie, w naszej walce o jutro, o egzystencję naszą poprostu mamy tę wyższość, że doceniając sytuację idziemy konsekwentnie w myśl programu, podczas gdy ci, inni umieją tylko krytykować, drwić i poniewierać, wyciągać i rozciągać najdrobniejsze niedopatrzenia — ale poradzić, pomóc nie umieją! Mógłby kto powiedzieć nie chcą! Nieprawda! Bo gdyby dzisiaj nawet zostawić im rządzenie: zapadliby się jutro, niestety z... niepodległością naszej ziemi! Każde ich sprawozdanie, każdy artykuł to minus, minus oczywiście niby swoistego „sanacyjnego“ rządzenia, podczas gdy naprawdę...

Milczą o tem „Naprzód“ — „Piast“ — „Kurjer poznański“ bo im to na rękę! Ale jak wyglądał rok 1932 nie u nas, ale dalej, szerzej — na świecie! W bogatej „dolarowej“ złotem do niedawna kapiącej Ameryce 10 miljonów bezrobotnych, w Anglji 4 miljony, w Niemczech 2 miljony. Brazylja pali w piecach kawą, Argentyna zbożem, Holandja topi w morzu miljony cebulek kwiatowych, towaru eksportowego pierwszej dla kraju wagi. A dlaczego? Bo i tam, jak u nas ceny „rolniczej kawy czy zboża“ są minimalne! Budżety państw? Czy tylko u nas? Przeczytajcie jaki olbrzymi deficyt? Za rok 1932 ma Francja, ta Francja, która dziś jeszcze ma największy zapas złota w Europie! A ostatnio rzecz najsenzacyjniejsza: spłata długów wojennych! Pierwsza odmówiła zapłaty bogata Francja! Odmówiliśmy i my, ale za zapłata, to nie zwrot kwot handlowych, ale rata za zdezylowane armaty i karabiny z r. 1920, za stęchłe mleko skondensowane i tak szeroko wtedy ogłaszane „dary amerykańskie!“ Ładne endeckie dary, za grube pieniądze!

Czyż zatem sytuacja gdzieindziej, w minimalnej części powyżej nakreślona, w roku 1932 była lepszą? Czy może tylko my przez „sanację“ tak cierpieć musimy!? Rozsądny człowiek, czytający gazety znajdzie sam odpowiedź! Świat jest maszyną, w której zazębiają się o siebie kółka państw i narodów; nie można więc wymagać precyzji życiowej w pewnym kraju, jeśli ten kraj, wprzągnięty w ciężką orbitę kryzysu całego świata musi siłą rzeczy cierpieć dolę wszystkich! Oczywiście rzeczą jego kierowników jest troska o możliwie największe oszczędzenie państwa i jego obywateli, wyzwolenie jednak narodów nie leży w mocy jednak jednostek, ale w wspólnej myśli konferencyj i układów międzynarodowych! Ale i tu niestety gra rolę przeważnie pięść, mimo pięknych haseł różnych Lig i egoizm!

Jakim będzie rok 1933 nie wiemy! Zima, chwała Bogu w tym roku lekka nie rzuca cienia rozpaczy! Społeczeństwo składa ofiary na bezrobocie! O rolnictwie myśli się może nawet przed innymi kwestjami! Ciemne, ciężkie jutro jest nam wszystkim nieznane A jednak przecież nie możemy patrzeć jedynie czarno w przyszłość! Wszak ci, którzy nami rządzą to szczerzy, uczciwi Polacy, z 1914 roku! Nie rzucajmy im kłód pod nogi z tym Nowym rokiem i ufajmy im, że znajdą sposoby równowagi. Trudnem to będzie, bo ciężko dziś sięgać do minimalnej pensji urzędniczej, trudno dziś egzekwować nędzarza chłopa czy mieszczanina, nie można żądać niemożliwych już do zniesienia świadczeń socjalnych — ciężki trud i sytuacja!

A przecież w duszy ludzkiej, jest nadzieja, nadzieja Nowego Roku 1933. Zachowajmy ją głęboko, szczerze i serdecznie w sercach naszych, wytrwajmy choćby w biedzie, boć przecie raz zmienić na lepsze życie się musi! Było siedm lat chudych, będzie kiedyś siedm lat tłustych! Nie może istnieć kryzys wiecznie! Tylko współpracy wspólnych sił, wspólnej mocy nam trzeba a nie ogłupiającej, naród żerującej na frazesach, nie liczącej się z Najświętszą Rzeczą, jaką jest Polska opozycji.

Stanisław Klemensiewicz.

Prenumeratorom, Czytelnikom i Sympatykom naszego Tygodnika przesyła Redakcja „GŁOSU PODHALA“ życzenia

„Szczęśliwego Nowego Roku“

Witos „opętany" a inteligencja ludowa.

Witos, którego trawi nienasycony głód powrotu do władzy, a przedewszystkiem do „funduszu" dyspozycyjnego, w ostatnich tygodniach miota się jak opętany. W „Kurjerze Warszawskim" kokietuje n-decję tuż potem z niepoczytalną niekonsekwencją atakuje też samą n-decję w wywiadzie umieszczonym w „Naprzodzie" reformą rolną bez odszkodowania, kombinując przebiegle a chytrze, że nim leniwe „ciarachy" zorjentują się w jego szalonych zygzakach, on na ich grzbietach wjedzie do pięknego pałacu ponamiestnikowskiego w Warszawie.

Rozwój wypadków w kraju nie jest jednak tak rączy i nie bieży po tej linji, jakby tego pragnął p. Wincenty. Przeciwnie, z flanki wysuwa się Stronnictwo Agrarne, które zwątpiwszy w mądrość butów Witosa i jego ludowcową „ideologją", na innej drodze szuka wyjścia z impasu, w który zapędził sprawę ludową jego egoizm.

Wyczuwając tę niepokojącą dla siebie sytuację, król spryciarzy postanowił podeprzeć się jeszcze jednem szczudłem, które popchnęłoby go choć o jeden szczebel wyżej na drabinie ku „funduszowi" wiodącej. Rolę tę miał spełnić „Zjazd inteligencji w Krakowie" w zeszłym tygodniu odbyty.

Na zjeździe tym, uznanym przez uczestników Zjazdu za pierwszy tego rodzaju, wygłosił centralny referat o „roli inteligencji ludowej w ruchu ludowym"... Witos.

I tu odrazu niezależnemu inteligentowi ludowemu nasuwają się dwie wielkie objekcje: Jedna wywołana zdziwieniem, że to ma być pierwszy Zjazd inteligencji ludowej, aczkolwiek było ich już dwa i to wielce od ostatniego odmiennych, o czem napiszemy osobno, druga połączona już z okrzykiem zdumienia, że o roli i zadaniach inteligencji w pracach Stronnictwa ludowego poucza Wincenty Witos, absolwent akademji wierzchosławickiej.

Do djaska, panowie inteligenci ludowi, doktorowie, profesorowie, inżynierowie, albo z tytułu swej wiedzy jesteście mózgiem Stronnictwa, jak Wam to obleśnie przyznano i tym mózgiem promieniując, dajecie wytyczne polityce ludowej, kontrolę jej etyki, korekturę jej błędów — albo też łaknąc mandatów poselskich czy posad z łaski Witosa, stajecie się jego pucybutami, a w takim razie daleko Wam do reprezentowania niezależnej ideologji ludowej, którą wypracowała i w czyn wprowadziła inteligencja ludowa z pod znaku Wysłouchów, Rewakowiczów, Lewakowskich, Mikołajskich, Tetmajerów i wielu, wielu innych na długo przed... Dojlidami.

Nie uratują tego Zjazdu nawet tak wartościowe osobistości jak rektor Marchlewski i prof. Kot — z tego prostego powodu iż widząc, przyszłość państwa i narodu w ludowładztwie, skutkiem bielma oczy ich jeszcze pokrywającego, w najlepszej wierze i bezinteresowności sądzą, że właśnie Witos dlatego, że sprytny i twardy, sprawie ludowej zwycięstwo zapewni.

Tymczasem jest całkiem inaczej. Żaden człowiek o niskich instynktach i brudnych rękach, wielkich i trwałych rzeczy nie zbudował. Może słabych zatrwożyć, tchórzliwych sterroryzować, leniwych w inicjatywie uprzedzić — może osiągnąć duże osobiste sukcesy, ale w końcu zawsze ujawni się jego pycha i egoizm, a dzieło jego żywota, u świętego znicza idei nie poczęte, rozpadnie się w proch i nicość, jak czerep gliniany.

Jedynie ukochanie wielkiej idei, ofiara, poświęcenie — oto niezawodna droga do trwałego zwycięstwa sprawy i do Kapitolu sławy. Ale żeby miasto dolarów, wybrać sławę u potomności, trzeba w kołysce otrzymać pocałunek Muzy, nie Merkurego czy Judasza.

Tylko ślepy, albo świadomie okłamujący się inteligent może twierdzić, że tym kapłanem, monstrancję idei ludowej w przyszłość niosącym, jest Witos, ongiś 3-morgowy chudziak, dziś — po parunastu latach „poświęcania się" dla sprawy ludowej — właściciel największego osiedla w Wierzchłosławicach, dużej willi i pensjonatu w Zakopanem i kuferka z tysiączkami dolarów, o czem bliższe wiadomości w tarnowskiej Policji.

Na zjeździe, o którym mowa — Witos zapraszał inteligencję do pracy dla sprawy ludowej.

Kpił, czy o drogę pytał. Wszak inteligencja ruch ludowy stworzyła i na takie podniosła go wyżyny, że jeszcze w czasach reakcyjnej Austrji stańczykowskiego reżimu w b. Galicji najlepsi, najgorętsi ludzie z różnych sfer społecznych w kadry działaczy ludowych się zaciągali i dopiero w ostatnich latach wypłasza ich stamtąd geszefciarstwo Witosów.

Miał na tym Zjeździe Witos jeden fatalny epizod, w który się zatoczył chyba... w zamroczenie, bo trudno przypuścić, żeby taki kuty frant, tak na równej drodze, bez przymusu, wlazł w błoto. Oto ni mniej, ni więcej, tylko w ten sposób wyraził się ekspremier ludowy (parafrazujemy sprawozdanie z „Naprzodu"), że lud pragnie współpracy z inteligencją, ale odpycha i odpychać będzie tych inteligentów, którzy jak żerne świnie pchają się do pracy ludowej, niczem do koryta, by najadać się z niego z krzywdą drugich.

Przecieramy oczy i pytamy: Kto to mówi, do kogo i o czem? Nie dziwimy się, że ta inteligencja mianowana i dobrana przez Witosa, nie wybuchła przy tych słowach gromkim okrzykiem protestu. Tyranja buta może też być systemem wychowawczym i zawsze znajdą się mniej lub więcej podatni wychowankowie, ale Witos, świadom i pewny posłuszeństwa w wyaranżowanym przez siebie zespole, winien był przecież przewidzieć, że Zjazdem inteligencji ludowej w Krakowie interesuje się cała Polska i z uwagą czyta wiadomości o nim, chociażby spłodziło je pióro tak krotochwilnego kawalarza, jak znany magister od proszku bydlęcego Szczepański, który już raz w swej publikacji, kusił się zostać Homerem Witosa, ale nie tego dzisiejszego „wybitnego i dosadnego" — jak go dziś widzi, ale owego dawniejszego, u którego najwięcej zajął go kapelusz zdobny w filuterny ogon wewiórczy.

Jeżeli zaś uznamy, że Witos każde posunięcie oblicza i kalkuluje, to zaiste nieszczęsna była to dlań godzina, w której wyrwały mu się te niebaczne prowokacyjne słowa. „Żarcie" i koryto — któż w tem najtęższy majster w Polsce? Gdyby z jakiejś mistycznej wieży Eiffla rzucono na Polskę to pytanie, to tysiące głosów rykną zgodnie, ale gniewnie: Wszak ci to Witos! Komuż to publicznie w sejmie powiedział pos. Sejp, że wynoszono z gmachu Prezydjum Rady Ministrów całe walizy funduszu dyspozycyjnego, celem wymiany na funty i dolary, któż to do dzisiaj po wiecach knajpach, wagonach kolejowych kwestuje niestrudzenie „na Stronnictwo" i nigdy się z tego nie wyrachowuje, któremu też z inteligentów jest służąca w stanie ukraść tysiączkę dolarową z kuferka i tłumaczyć się potem prostodusznie: Myślałam, że nikt nie pozna, bo przecie takich „papirków" był pełny kuferek.

Z inteligencji „pożarli" sobie wprawdzie przy stronnictwie i to zacnie pp. Bryl i Gagatek, ale wszakżeż w czasie tej wzniosłej funkcji byli najbliższymi kumotrami Witosa, a Gagatek wprost legitymował się biletami ówczesnego premjera po różnych biurach, intendanturach i Sp.

Gabinety restauracji Bristol umiałyby dużo opowiedzieć... jakie to kompanje obmyślano, a raczej jakie prowadzono... „gry powojenne"!

Na domiar konjunktury, nic dobrego dla Witosa nie wróżącej, żyją jeszcze i to w czerstwem zdrowiu i przy dobrej pamięci, aczkolwiek po tem, co widzieli i słyszeli, od Witosa odeszli b. minister Dr. B. posłowie B. i R., którzy skoro rozwinie się w prasie dyskusja na temat, tak pechowo przez Witosa poruszony i „napoczęty", powiedzą może parę skromnych słówek o tem, jakie to największe troski sępiły czoło Witosa, kiedy Polska powierzyła mu dostojny urząd swego włodarza.

A poza sobą i tymi adjutantami, niechże Witos wskaże jednego inteligenta, któryby „obżarł się" na polityce ludowej, ba, ułatwimy Witosowi sytuację i poprosimy i to usilnie o wskazanie takiego choćby inteligenta, któryby wyszedł z polityki, albo jeszcze w niej trwarł majętniejszy, niż do niej wszedł.

Czujnie oczekiwać będziemy odpowiedzi Witosa, ale już dzisiaj nasuwają nam się na wargi słowa; Oj, Wincenty, nie pociąga się za sznur w domu wisielca.

Nakoniec parę życzliwych słów pod adresem tych uczestników zjazdu, którym Witos udzielił łaskawie indygenatów na inteligencję. Ziarnem wszystkich zebrań są rezolucje. A czytając je, dumamy i kiwamy głową.

Czy opłaciło się robić buńczuczny Zjazd, narażać się na znaczne koszta, by z inteligenckiej katedry obwieścić światu te prawdy, które uchwaliło już tyle zgromadzeń chłopskich w tym, czy w innym Kłaju!?

Chyba, że chodziło o to, by wobec nowej fali uciekinierów od Witosa (nie od Stronnictwa) i na złość im uczynić karny szpaler... butom Witosa, lub z okazji popitku wystraszyć parę „śrybła" z kieszeni pp. Marchwickiego, czy Krowickiego.

W takim razie był sens, kto wie jeno. czy na dzisiaj właściwy.

Poczciwie, choć nie politycznie ocenił Zjazd pewien pół-inteligent p. K., który wróciwszy zeń „na wesoło", tak się o nim wyraził: Funty srebrników kosztował, a funta kłaków nie wartał. Poza referatem Dra Koła — dodał po chwili.

Na temat stosunku Witosa do inteligencji podamy w najbliższym numerze kilka osobliwych szczegółów. (Hasło Tarn.)

Czego nie może zrozumieć opozycja.

Ktokolwiek zajrzy do prasy opozycyjnej, niechybnie spotka się w niej z „rewelacjami" o „różnicach zdań", o „walkach wewnętrznych" lub możliwościach „rozłamów" w Bloku Bezpartyjnym. Z wielką lubością aranżuje też opozycyjna prasa kontredansa osób, wchodzących w skład obozu rządzącego: przesuwa jedne osobistości na prawo, drugie na lewo, każe różnym ludziom „zwalczać się", innym impotuje jakieś pomysły manewrów, ataków i td.

Wszystko to oczywiście wzięte jest ze słownictwa partyjnego, wszystko jest reminiscencją dawnych czasów. Zresztą te ciągłe plotki, pogłoski, rewelacje, niedyskrecje, to wieczne węszenie niesnasek i podrywek w Bloku Bezp. — to jedyna „Schadenfreude", jaka pozostała opozycji. Tyle lat zapowiada katastrofy w Polsce, tyle lat maluje djabła na ścianie, tyle lat przeraża ludzi zapowiedziami dopustu bożego w postaci bankructwa gospodarczego Polski, rewolucji społecznej, klęsk na polu polityki zagranicznej

Co słychać z Nowym Rokiem?

Każdy Nowy Rok, chociaż się nazywa nowym, jest właściwie podobnym nowemu ubraniu, ze... starymi dziurami! Cieszysz się człeku w Sylwestra, poprzesz czasem, o ile Cię stać jeszcze — ważną instytucję: monopolu spirytusowego i witasz Rok nowy w nastroju zgoła odświętnym! Tymczasem z tym nowym rokiem wita cię rano twoja stara żona, ba czasem teściowa — szef ci po staremu wymyśla, dzieci na starą nutę śpiewają: „Tato! Kup łyżwy, narty albo buty" — a gdy uśmiechnięty otwierasz drzwi, gdy w nie zapukano spotykasz się z twym dobrym, starym znajomym... egzekutorem podatkowym! I gdzież ta nowość roku, pytasz mimowoli, zapominając jednak, że są nowości, bo to już nie egzekutor a komornik — i że dzieci twe w tym roku aż do 15-go będą ci szczebiotać we formie: „Józek, całuj psa w nos" — „Tato! Bo Franek zamiast na ślizgawkę, to chodzi do Imperjalu na kapelę damską" albo „A Zośka, to wczoraj tak zmarzła na nartach, że musiała wstąpić do domu, do tego aplikanta, aby się rozgrzać!" Są więc nowości roczne!

Co to za dziwny zwierz ten komornik, to my u nas w Małopolsce jeszcze nie wiemy! Komornik? Skąd! A no, może stąd, że będzie zaglądał do komory chłopskiej, ile też tam worków złotych chłop nagromadził, a może i zamknie do „komory" — gdy bracie nie zechcesz płacić długów. Choć to wątpliwe, bo który wierzyciel zechce złożyć naprzód, jak to zarządzono — na utrzymanie dłużnika w kanciapie! Nie dość, że pieniędzy swoich nie zobaczy taki jeden, jeszcze będzie dłużnikowi pchał papu do gęby! A wiadomo w areszcie nie tak źle: choinka, radjo, czasem teatr no i co najważniejsze, coraz lepsze towarzystwo! A więc nowość jest, byle tylko ten nowy komornik nie zechciał w krótkim czasie, stać się twoim starym znajomym!

No, a wakacje zimowe? Z tymi to już źle! Wiadomo wakacje sanacyjne, mające na celu uzdrowienie młodzieży, danie jej możliwości odetchnięcia na świeżem powietrzu! Ale śniegu, jak niema tak niema! Wnet wyczytamy w „Naprzodzie" i „Piaście", że zwycięstwo opozycji w Polsce już pewne! Sam bowiem św. Marcin, co to na białym koniu jeździ wstąpił w szeregi np. Piasta i nie da śniegu ziemi, naprzekór sanacyjnym wakacjom! „Gott mit uns" — jak to powiadał „zwycięski" cesarz Wilhelm II.! Chociaż kto wie, wiadomo św. Marcin rycerski chłop, jeździ konno — gotowi go zamianować pułkownikiem, a wtedy... będzie śnieg napewne! Sanacja do wszystkiego zdolna, może go nawet zrobić komisarzem rządowym dla nieba! Jeszcze jedna „tłusta" posadka przy samym św. Piotrze!

Karnawał? To już nic nowego! Wydawałoby się, że rozpoczyna się po Nowym roku! Ale przecież my „mamy bal" cały rok, nie mamy natomiast forsy stale! Inna rzecz, że tancerzy byłoby wiele, takich co to tańczą, jak im grają! Przedtem tańczyli mazura i oberka, które to wiadomo sam król Piast tańczył — teraz przepadają za modną „sanatą", tańczoną namiętnie i z przejęciem w dalszych salach! Bieda tylko, że nie wszyscy są muzykalni!

A dalej, czyż nie nową rzeczą są życzenia noworoczne? Pewnie! chociaż obracają się one rokrocznie w jednym kręgu: Gospodarz lokatorowi, lokator gospodarzowi życzą jednako: „Bodajś pękł"! Jednemu zadużo — drugiemu zamało, Notarjusz życzy sobie jak najwięcej weksli, oczywiście protestowanych, kupiec jak najmniej, urzędnik jak najwięcej pieniędzy, skarb jak najmniej, bezrobotny jak najdłuższych zasiłków, Z.UP.U. jak najmniej, teściowa najdłuższego zdrowia — zięć... jak wiadomo! Czyż można te życzenia uważać za nowe? Oni sobie życzą przez rok stary i nowy!

A u nas? Co komu życzyć i jak? Trudna sprawa! Przedtem życzyliśmy różnych rzeczy, dziś nie możemy wiedzieć, co kto sobie życzy! Ludzie są tak zakonspirowani! W każdym razie pewne, że każdy chciałby mieć dochody komornika, zdrowie pacjenta nie Kasy chorych, znaczenie egzekutora i zadowolenie prezesa Przyjaciół Zw. Strzeleckiego, gdy obserwuje coraz liczniejsze pozycje nietyle członków, ile wkładek członkowskich! To jest to maximum zadowolenia, które rok 1933 winien nam przynieść!

A kryzys? Czy nie jest on naprawdę parawanem szeregu spraw? Czy umarł dotąd kto z kryzysu? Nie! Tylko w roku 1933 należy być lekarzem, aby kto nie konał — nie męczył się, ale mógł żyć! I to jest tem życzeniem, życzeniem ostatniem, które „Głos Podhala" składa swoim prenumeratorom i czytelnikom! Musimy przetrzymać! N-O.

— a rok za rokiem mija i nic z tego nie spełnia się... Cóż więc pozostaje nieszczęsnej opozycji, jak marna „Schadenfreude“ (niema niestety w polskim języku określenia tego niemieckiego wyrazu), iż jakoby obóz rządzący przechodzi wewnętrzne wstrząsy, wyładowują się w nim różnice poglądów, rozsadzają go antagonizmy osób.

Jak jest w istocie?

Cechą zasadniczą, różniącą Blok Bezpartyjny od każdej innej partji, jest to, że celem wszystkich, którzy wchodzą w skład obozu, nie jest walka o władzę. A właśnie rzeczą esencjonalną dla każdej partji jest walka o władzę. Blok jest związkiem ugrupowań, które stanęły na stanowisku: walka o władzę była nieszczęściem pierwszych 8-u lat wskrzesonej Polski tak, jak była tragedją Polski przedrozbiorowej. Walka o władzę absorbuje wszystkie siły w jałowych sporach, rozżarza do białości antagonizmy osobiste, przeszkadza w rzeczowem załatwianiu żywotnych spraw państwa.

Blok Bezpartyjny jest zespoleniem ludzi o różnych poglądach, różnych uwarstwieniach społecznych, dążących właśnie do stawiania każdego zagadnienia na platformie rzeczowej. Są w tem zespoleniu elementy zachowawcze i mieszczańskie i pracownicze i rolnicze — ale nie zwalczanie się wzajemne jest celem, a uzgadnianie z punktu widzenia interesu państwa. Nie o walkę z ludźmi innego zdania chodzi tu lecz o sprowadzenie każdej sprawy politycznej, społecznej, kulturalnej, gospodarczej do wspólnego mianownika, którym być może wyłącznie i jedynie: dobro ogółu, interes państwa.

I tę pracę, stale się od lat dokonującą, to uzgodnienie różnych poglądów, wyrównanie różnic między zapatrywaniami przedstawicieli różnych stanów i zawodów — dokonuje właśnie Blok Bezpartyjny. Nie należy tego faktu chować pod korzec. Nie należy się go wstydzić. Wręcz przeciwnie: to właśnie stanowi największą wartość Bloku, to w nim jest rzeczą nową.

Blok jest zespołem ludzi różnych poglądów, stawiających interes państwa wyżej, niż indywidualne różnice zapatrywań, skorych zawsze do poświęcenia swego „widzi mi się“, gdy tego dobro całości wymaga.

Niech sobie więc prasa partyjna nadal używa na plotkach i rewelacjach, wydymających naturalne i normalne uzgadnienie poglądów wewnątrz Bloku do rozmiarów jakichś fikcyjnych i urojonych przełomów. Jeśli nie ma nic lepszego do roboty i nic ciekawego do komunikowania swym czytelnikom — niech się bawi w takie „sensacje“.

Blok zaś nadal będzie robił swoje. Różnica zdań, nie będąca metodą walk partyjnych, lecz wynikająca z odmienności projektów w załatwianiu spraw ważnych, jest konieczna w pracy państwowej. Ta odmienność zdań dowodzi właśnie żywotności Bloku, realizmu jego metod działania.

Zresztą jak powiada Pismo Święte: „po owocach ich poznacie“. A owoce tej metody działania są zupełnie inne jak wówczas, kiedy panoszyło się w Polsce partyjnictwo, a walka o władzę zużywała tyle sił i energji, że ich nie starczyło na rzeczowe załatwienie najważniejszych spraw państwa. M.

Wieści z Podhala.

Brzezna-Litacz.

W dniu 14-go grudnia br. odbyło się Zgromadzenie Młodzieży w Brzeznej-Litacz, celem założenie Koło Młodzieży Ludowej.

Na zebranie to przybyło osób w liczbie około 35 oraz członkowie Kółka rolniczego. Zebraniu przewodniczył p. Jakób Kotas zast. przew. Kółka rolniczego, który wyjaśnił cel i zadanie Koła Młodzieży oraz odczytał Regulamin.

Po zapoznaniu się z regulaminem i celem Koła Młodzieży Ludowej jako pochodnej organizacji Kółka rolniczego zebrani wyrazili chęć założenia tegoż Koła żeby w niem kształcić się i być przykładem dla innych. Na członków zapisało się 26 osób. Po wybraniu Zarządu powtórnie zabrał głos p. Jakób Kotas i omówił cel i korzyści konkursów rolniczych przez urządzenie których młodzież może bardzo dużo się nauczyć rolnictwa i hodowli. Na wniosek p. Jakóba Kotasa zorganizowano 3 zespoły konkursowe a to hodowli królików, kur i uprawa buraków pastewnych.

Jamnica.

„JASEŁKA.“ W św. Szczepana odbyły się w Jamnicy „Jasełka“ nowego układu tamt. kier. szkoły, p. Szurmiaka Mieczysława, znanego na naszym terenie autora sztuk ludowych, laureata nagrody literackiej „Teatrów Ludowych.“

Warto było widzieć te nowe Jasełka, które oryginalnością swoją porywały widzów. Napisane dla wsi, przetykane barwnemi strojami górali, podegrodzian, pastuchów w białych płótniankach — nawet i pary żydowskiej — uczą i wychowują. W usta poszczególnych postaci wkłada autor to, co chłopa boli, uczy miłować ziemię polską, uczy miłości i przebaczania win drugim — nie pozwalając jednak na to, aby ktoś śmiał zatruwać dusze chłopskie. Pesymizmu nie dopuszcza, bo to wielki dzień radości, bo Dzieciątko Boże ukochało wszystkich ludzi — a najwięcej tych najbiedniejszych, dla których rodzi się w stajence. Toteż wszyscy z radością i z humorem garną się do żłóbka.

I właśnie trzecia odsłona przy żłóbku chwyta najbardziej za serce i choć radosna, bo z tańcami ludowemi, ze śpiewami krakowiakami i nawet z modnym „jojo“ — to jednak łzy wyciska, przemawiając do uczucia wsi, która najbardziej ze wszystkich świąt ukochała właśnie Święto Godów.

Trzeba te Jasełka widzieć, aby zrozumieć intencje autora i ucieszyć się naszą polską wsią. A było gości dużo — i ze wsi i z miasta — tylko za mała sala szkolna nie mogła ich pomieścić. Prosimy Szanownego Autora, aby raczył — jak „łońskiego roku“ wybrać się ze swoim Teatrem Ludowym na objazd innych wsi.“ W. Z.

Grybów.

AKADEMJA KU CZCI STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO. Staraniem Komitetu Obywatelskiego odbyła się w dniu 18 grudnia b. r. po nabożeństwie z kazaniem, odprawionem w Kościele Parafjalnym, w sali tut. „Sokoła“ uroczysta Akademja ku czci nieśmiertelnego Wieszcza Wyspiańskiego.

Głęboko i pięknie ujęty odczyt na temat „Szlakiem twórczości Stanisława Wyspiańskiego“ wygłosił profesor tut. gimnazjum p. Mr. Michał Dąbrowski.

Na całość złożyły się: poważna chóralna i solowa deklamacja, oraz recytacja wyjątków z utworów wielkiego Piewcy. Młodych wykonawców zebrana publiczność nagrodziła zasłużonymi oklaskami.

ZE SPRAW BEZROBOCIA. Dzięki niestrudzonym zabiegom Pp. Ptaszkowej i Krzywkowej z ramienia „Związku Pracy Obywat. Kobiet“ oraz burmistrza p. Szpakowskiego, zdołał Miejscowy Komitet z okazji zbliżających się Świąt obdzielić deputatami żywnościowymi około 50 osób, wsparcia tego najbardziej potrzebujących.

Z inicjatywy tut. Komitetu Rodzicielskiego z jego prezesem p. Rejentem Gardułą na czele, udało się pomiędzy około 100 dzieci biednych rozdzielić tytułem daru gwiazdkowego odzież lub obuwie, oraz rozpocząć dożywianie ubogiej dziatwy szkolnej, która w liczbie około 100 korzysta z tej akcji charytatywnej.

Jeżeli Miejscowy Komitet bezrobocia i Komitet Rodzicielski zdołały w tak szerokiej mierze ulżyć doli najbiedniejszych mieszkańców naszego miasta oraz młodzieży szkolnej, to poza prywatną ofiarnością tutejszego społeczeństwa, jest to główną zasługą Starosty Powiatowego P. Dr. Macieja Łacha, który na takie cele zawsze spieszy z wydatną pomocą dla ludności naszego powiatu.

Byłoby nader pożądane, aby dla podtrzymania tej zbożnej pracy, na którą z prawdziwego zrozumienia rzeczy płynie nieraz ochoczo „grosz wdowi“ otworzyły się w naszem mieście serca również sfer lepiej sytuowanych, które — jak dotąd — w omawianej akcji nie wykazały należytego zainteresowania.

Z Polski i ze świata.

Cukier na podkarmianie pszczół.

Zrzeszony Przemysł Cukrowniczy ustalił specjalnie obniżoną cenę cukru, a mianowicie zł. 40 przeznaczonego w skażonej formie dla podkarmienia pszczół.

Aby jednak cukier na powyższy cel mógł być wypuszczony na rynek wewnętrzny i zwolniony od opłaty akcyzowej, zainteresowany odbiorca, względnie organizacja rolnicza powiatowa lub wojewódzka, winna uzyskać zezwolenie Urzędu Skarbowego i zezwolenie to dostarczyć przy zamówieniu cukru do Banku Cukrownictwa w Warszawie, ul. Karowa 20.

Dla wystąpienia do Urzędu Skarbowego o uzyskanie wspomnianego zezwolenia, musi być podana ilość cukru, jaka byłaby potrzebna na omawiany cel, przyczem zaznaczyć należy, że minimalna ilość nie jest określona., Bank Cukrownictwa decyduje o tem, z jakiej cukrowni powinien być przydzielony cukier, przyczem Bank Cukrownictwa zapewnia, że będzie brał pod uwagę, ażeby odbiór, względnie dostawa cukru, była możliwie najdogodniejsza dla nabywcy.

Wytwórczość wędlin w Polsce.

Określenie produkcji wędlin w Polsce jest rzeczą bardzo trudną, można do tego dojść tylko drogą pośrednią. Wedle obliczeń Cenatralnego Związku Robotników Przemysłu Mięsnego w Polsce na produkcję wędlin przeznacza się przeciętnie 60 procent bitej trzody chlewnej. Przyjmując za podstawę produkcji wędliniarskiej świnie o wadze żywej około 125 kg., wydajność mięsa i tłuszczu można określić cyfrą około 80 proc.

Przy takiem obliczeniu produkcja wędliniarska przeliczona na mięso i tłuszcz wynosi 225.500.000 kg. rocznie [prócz mięsa wołowego i innych składników wędlin].

Z podanych cyfr wynika, że produkcja wędlin w Polsce jest bardzo poważna, gdyż przeliczona na ilość ludności wykazuje spożycie wędlin w Polsce w wysokości 8.1 kg. na głowę ludności.

Traktat z Sowietami ratyfikowany.

W dniu 26 grudnia 1932 r. nastąpiła w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych paktu nieagresji między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Rad, podpisanego w Moskwie 25 lipca 1932 r. oraz konwencji o stosowaniu koncyljacyj między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Rad, podpisanej w Moskwie 23 listopada 1923 roku.

Ustawa konwersyjna weszła w życie.

W dzienniku ustaw z dnia 24. grudnia 1932. r. ogłoszona została ustawa, która wchodzi w życie z dniem ogłoszenia a dotycza obniżenia oprocentowania wierzytelności długoterminowych emisyjnych. W tymże numerze Dziennika Ustaw opublikowana została wiadomość o wymianie dokumentów ratyfikacyjnych paktu o nieagresji pomiędzy Rysją a Polską, z dosłowną treścią obu wkładów.

Na co nie wolno polować w styczniu?

Na podstawie obowiązujących przepisów o czasach ochronnych na zwierzynę i ptactwo, w styczniu nie wolno polować na: łosie-byki, jelenie-byki, danielerogacze, sarny-kozły, sarny-kozy (do 14 stycznia), łanie jeleni i danieli (do 14-go stycznia], zające-szaraki (do 15-go stycznia], niedźwiedzie (od 15 stycznia), rysie (od 15-go stycznia) borsuki, głuszce-koguty, cietrzewiekury (w województwach wileńskiem, białostockiem, nowogródzkiem, poleskiem, i wołyńskiem), bażanty-kury, kuropatwy, dropie, dropie-kamionki, oraz dzikie indyki-samice.

Nowe złoża naftowe w Małopolsce Wschod.

Ostatnie badania geologiczne na terenie Małop. Wschodniej wykazały możliwość istnienia nowych bogactw pokładów naftowych. Na terenie powiatu dolińskiego województwa stanisławowskiego czynione są próbne wiercenia, które wykazały już ślady ropy naftowej. Dalsze wiercenia do głębokości 2000 metrów dokonane będą pod miejscowością Raszyn wiosną nadchodzącego roku.

Zboże polskie na rynkach niemieckich.

Według oficjalnych danych statystyki niemieckiej, Polska dostarczyła na rynek ten w ciągu 10 miesięcy: żyta ponad 20 tys. q. czyli 4 proc. ogólnego przywozu żyta do Niemiec, pszenicy 500 tys. q. czyli 6 proc., jęczmienia browarnego 54 tys. q. czyli 20 proc. oraz 24 tys. q. tj. 80 proc. niemieckiego przywozu owsa w roku 1932.

O ochronie ryb i raków.

W ostatnim (105) numerze Dziennika Ustaw ukazało się rozporządzenie Min. Rolnictwa i Reform Rolnych o ochronie ryb i raków na wodach otwartych.

Ustawa określa wymiary ochronne ryb, okres ochronny, ograniczania dotyczące trwania połowu i tp.

Ryby złowione przypadkiem, wbrew postanowieniom nowego rozporządzenia, (a więc zbyt małe lub w zabronionym czasie) o ile są żywe, należy natychmiast wpuścić do tej samej wody, w której je złowiono. Gdy zaś ryba usnęła to wolno ją spożytkować we własnym domu, nie wolno zaś jej sprzedawać.

Głuszenie ryb pod lodem jest całkowicie wzbronione.

W 5 dni po upływie rozpoczęcia okresu ochrony ryb i raków, przewożenie ich, kupowanie i sprzedawanie jest wzbronione.

Produkcja ziemniaków.

Tegoroczną produkcję ziemniaków oblicza międzynarodowy instytut rolniczy w Rzymie na 115 milj. ton, tj. o 2 proc. mniej, niż w roku ubiegłym. Spadek produkcji ujawnił się m. i. również w Polsce. Udział nasz w produkcji światowej jest nadal bardzo poważny i stanowi blisko czwartą część. Produkcja polska obliczana jest w roku 1932 na 26.9 milj. ton.

Ile kosztują rolnika opłaty targowe.

Jedna z organizacyj rolniczych, zwróciła się w tych dniach do Min. Spraw Wewnętrznych z memorjałem żądającym obniżenia wydatnie kosztów opłat targowych.

Jak wynika z tego memorjału do kas miejskich wpływa rocznie 6 miljonów 413 tysięcy zł., a ostatnia obniżka zmniejszyła tą sumę tylko o 269 tysięcy zł. co stanowi zaledwie 4 procent ogólnej sumy.

Porozumienie rumuńsko-jugosłowiańskie.

Ogłoszony został oficjalny komunikat o rezultatach rozmów przeprowadzonych tu po konferencji M. Ententy między ministrem rumuńskim Titulescu i ministrem jugosłowiańskim Jewticzem.

Obaj ministrowie zgodzili się na natychmiastową ratyfikację wszystkich umów i konwencyj, które zostały już ratyfikowane i nie wymagają modyfikacji. Te ostatnie konwencje będą przedmiotem rozważań

specjalnej mieszanej komisji, która niebawem zbierze się w Belgradzie.

Porozumienie osiągnięte między ministrami Jugosławji i Rumunji, obejmujące 26 umów, likwidują szereg spornych kwestji między temi dwoma państwami, które od lat stawały się niejednokrotnie powodem zachwiania stosunków rumuńsko-jugosłowiańskich.

STAROSTA POWIATOWY NOWOSĄDECKI.

L: P. 5/373/32.

W sprawie przeszacowania budowli ubezpieczonych od ognia.

OGŁOSZENIE

Wedle obwieszczenia Ministerstwa Skarbu (Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń), Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych po zbadaniu stanu szacunków w województwie krakowskim i stwierdzeniu, iż w niektórych okolicach tegoż województwa, szacunki są wygórowane, zarządził przeszacowanie budowli do końca roku bież. i uwzględnienia różnicy składek w rejestrach poborowych roku 1933.

Starosta Powiatowy:
Dr. ŁACH.

Z działalności Związku Obywatelskiej Pracy Kobiet.

W dniu 22 grudnia 1932. urządził Wydział Zw. Obyw. Pracy Kobiet „Gwiazdkę“ w Ochronce Związku na Załubińczu. W lokalu Ochronki, wokoło ubranej i oświetlonej choinki, usiadły dzieci uczęszczające do Ochronki, oraz Grono zaproszonych Gości.

Do zebranych przemówił w serdecznych słowach p. Starosta Dr. Maciej Łach. Następnie w miły, a piękny sposób pogwarzył z dziećmi Ks. Prałat Mazur, wykazując dzieciom w dostępnych im słowach, kto opiekuje się dziećmi w niebie, w domu, w Polsce i naszem mieście. Po odśpiewaniu kolęd, dzieci dziękowały zebranym udatnymi wierszykami; poczem nastąpiło rozdanie torebek ze słodyczami, które ofiarowała Żeńska Drużyna Harcerska w Nowym Sączu. Następnie Panie z Wydziału Związku obdarzyły dzieci paczkami z odzieżą i obuwiem. Przygotowaniem Gwiazdki i szyciem ubrań zajęły się członkinie ze Związku, a zwłaszcza p. Pieracka.

KRONIKA.

Osobiste: P. Marszałkowa Piłsudska przybyła dnia 27 grudnia 1932 wraz z swemi córeczkami na kurację do Krynicy-Zdroju.

Życzenia noworoczne dla Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu przyjmować będzie Starosta powiatowy dr. Łach w swoim gabinecie dnia 1 stycznia między godz. 10·30 a 12·30 przedpoł.

Zamiast życzeń noworocznych złożyli na cele pomocy bezrobotnym pp.: Mgr. Stanisław Nowakowski zł 25, Inż. Z. i L. Głuszczakowie zł 5, Insp. Gawski Wacław zł 5, Insp. Wieczorek Miecz. zł 5.

Kalendarz „Głosu Podhala“ dołączamy do niniejszego nru. bezpłatnie i upraszamy o popieranie ogłoszonych w nim firm znanych ze swej solidności.

Korpus Oficerów 1 PSP. w Nowym Sączu urządza dnia 31 grudnia 1932 r. w Salach Kasyna Oficerskiego tradycyjną Zabawę Sylwestrową. Cały dochód z Zabawy przeznacza Korpus Oficerów na pomoc dla bezrobotnych.

Komornicy. Z dniem 1 go stycznia 1933 roku obejmują urzędowanie komornicy, którymi w Nowym Sączu zostali mianowani: P. Marcin Plata dyr. hipoteki Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, Dr. Mika Karol i Roman Michasiewicz sekretarz Sądu grodzkiego. Komornikiem przy Sądzie grodzkim w Starym Sączu został mianowany p. Popko.

Dnia 18 b. m. obchodził Oddział Żeński Z. S. Nowy Sącz, pierwszą rocznicę swego istnienia.

Dzień ten, zgromadził w świetlicy cały zarząd Oddziału, prezesa Koła Przyjaciół strzelca Radcę Ob. Ballaka, rodziny strzelczyń, zaproszonych gości i strzelczynie. Zebranych gości powitała prezeska Ob. Cyłowa, poczem w krótkich słowach zobrazowała roczne życie Oddziału Kmdtka Ob. Zemlanka. Wieczornicę urozmaicały produkcje strzelczyń, które zainscenizowały szereg pieśni, odtańczyły taniec bab, nadzwyczaj wesoły. Najweselszym punktem programu był monolog Alagdy, która w żaden sposób nie mogła nauczyć się grać w jo-jo.

Po wyczerpaniu programu, zasiedli goście wraz ze strzelczyniami do skromnego podwieczorku, podczas którego dwie strzelczynie deklamowały piękne wiersze, oraz odśpiewano kilka piosenek legjonowych.

Bogatsze w zapał do dalszej pracy rozeszły się strzelczynie do domów.

Rok pracy minął.

Zebranie Pow. Komitetu Pomocy Bezrobotnym w Nowym Sączu. „W dniu 10 stycznia br. o godzinie 12-tej w sali posiedzeń Rady Powiatowej w Nowym Sączu, odbędzie się plenarne posiedzenie Powiatowego Komitetu Pomocy Bezrobotnym w Nowym Sączu z następującym porządkiem obrad: 1] Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia Komitetu. 2] sprawozdanie Przewodniczącego Powiatowego Komitetu z dotychczasowej działalności. 3) sprawozdanie Przewodniczącego Lokalnych Komitetów w powiecie z dotychczasowej działalności. 4] Wybór Komisji Rewizyjnej. 5) Wybór Sekcji Pracy 6) Dyskusja i wolne wnioski.“

Za Komitet:

Sekretarz: St. Gryglik. Przewodniczący: Dr. Łach Starosta Powiatowy.

Na fundusz Kolonjalny Ligi Morskiej i Kolonjalnej ks. Jan Zięba, proboszcz ze Słopnic wezwany przez p. Gizellę Migdałkównę składa 10 zł. i wzywa do złożenia dowolnego datku p. Janinę Młynarską, kier. szkoły ze Słopnic, p. Kazimierę Chmurzankę, naucz. ze Słopnic, p. Jana Filipiaka, kier. szkoły ze Słopnic i Dra Kazimierza Cwojdzińskiego z Tymbarku. Red. Stan. Klemensiewicz 1 zł, wzywając do dalszych wkładek p. H. Wyczesanówną, p. H. Kołodkiewiczową, p. Janinę Iwańską i p. Stan. Kosiora, ref. T. W. P. Na wezwanie p. Stanisławy Rysiówny złożył kpt. Ignacy Jeleń 5 zł. i wzywa do złożenia datku pp. Dra Macieja Łacha, Insp. Stanisława Balaka i Dyr. Dębickiego.

Oświadczam, że przepraszam Zbigniewa Trybulskiego za moje niestosowne zachowanie się wobec niego w sali „Sokoła“ w Starym Sączu w dniu 13 czerwca 1932 r. Szewczyk Kazimierz.

Gwiazdka dla biednych dzieci na kolei. Dnia 22 grudnia Tymczasowy Zarząd Rodziny Kolejowej i Komitet humanitarny urządził „Gwiazdkę“ świąteczną dla najuboższych dzieci pracowników kolejowych w sali łazienek o godz. 15 popołudniu. 160 dzieci uczęszczających do szkół powszechnych obdzielił Komitet ubraniami, płaszczami, butami, ciepłą bielizną i łakociami. W imieniu głównego Zarządu Rodziny w Krakowie przemawiał do zebranych dzieci zaproszonych gości oraz do tutejszego Komitetu pan Dyrektor Wydziału Dyrekcji Kolejowej Walerjan Zawojski. Również przemawiali panowie wiceprezes Fr. Rysz i Franciszek Krupski naczelnik stacji. Uroczystość tą zaszczycił swą obecnością Pan Starosta Dr. Maciej Łach i ksiądz Prowincjał z Kościółka Kolejowego.

Ponadto odegrano obrazek sceniczny poprzedzony piękną deklamacją Marysi Kaweckiej. Z.

Sprostowanie. W komunikacie ostatniego nru „Głosu“ pt. „Piękna inicjatywa“ tyczącym się wiecu rodzicielskiego szkoły im. A. Mickiewicza wdarły się pewne niejasności, które pragniemy wytłumaczyć, a mianowicie, iż przedstawienie szkolne p. t. „Noc św. Mikołaja“ urządzone zostało głównem staraniem pp. Nowakowej i Seifertówny z pomocą p. Głąbowej i Komitetu Rodzicielskiego. Czysty dochód przeznaczono na bibljotekę uczniowską. — Na wiecu rodzicielskim zaś w dniu 18 grudnia 1932 roku, było obecne całe Grono naucz. szkoły im. Mickiewicza, a przemawiali w sprawie opieki nad młodzieżą w czasie feryj zimowych również pp. Migacz, Inż. Geisler, p. Zipserowa i inni.

Sensacyjna rozprawa. Dnia 27 grudnia 1932 stanął przed Sądem okręgowym w Nowym Sączu ksiądz Iwan Koczmar ze Złockiego, oskarżony o podburzanie ludności. Sąd po przeprowadzeniu dowodów uznał oskarżonego winnym zarzucanych mu czynów i zasądził go na jeden miesiąc więzienia. Wyrok ten jest jeszcze nieprawomocny.

ŚP. N. Ciszkowa, żona redaktora „Gazety podhalańskiej“ w Nowym Targu zmarła w tych dniach, po ciężkich cierpieniach. Redakcja nasza składa zarówno p. drowi. Ciszkowi jak i organowi bratniemu szczere wyrazy współczucia. (Kl.)

Niespodzianka dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Lwowski oddział ZUPU. wypłacił za grudzień 1932 jedynie 25 proc. należnych zasiłków! Warszawski oddział wypłaca całość! Czy sprawa jest w porządku i na jakiej podstawie może oddział zarządzać krzywdzącą ubezpieczonych wypłatę! Wszak ubezpieczeni od lat wpłacali wkładki pełne, nie w 25 proc. Jesteśmy pewni, że w sprawę wglądnie rząd! Im wcześniej, tem lepiej!

TYMCZ. WYDZIAŁ POWIATOWY w N. SĄCZU.

Nr. V. Insp. 2151/5/32.

Nowy Sącz, dnia 16 grudnia 1932.

Tymczasowy Wydział Samorządowy w likwidacji — sprawa kursu dla pisarzy gminnych.

OGŁOSZENIE.

Wszystkim Zwierzchnościom gminnym w powiecie.

Zawiadamiam, że w dniu 16 stycznia 1933 otwiera Tymczasowy Wydział Samorządowy w likwidacji we Lwowie (pl. Smolki 3) kurs pisarzy gmin wiejskich a zarazem dla kandydatów na posady sekretarzy, rachmistrzów i inspektorów policji w miastach i miasteczkach, objętych ustawą gminną z 3 lipca 1896 Dz. U. Kraj. Nr. 51.

Kurs ten, podobnie jak dotychczasowe kursy Wydziału Samorządowego trwać będzie trzy miesiące.

Każdy starający się o przyjęcie na kurs, ma wnieść na ręce Wydziału Powiatowego w Nowym Sączu, najpóźniej do 7. stycznia 1933 własnoręcznie napisane podanie i załączyć:

1) metrykę chrztu,
2) świadectwo szkolne,
3) świadectwo moralności z datą od 15 listopada 1933 r.,
4) świadectwo zdrowia i zdolności fizycznej wydane przez lekarza,
5) opis życia i zobowiązanie do utrzymania się we Lwowie własnym kosztem przez cały czas trwania kursu, oraz do pokrycia jednorazowej opłaty kursowej w kwocie 120 zł.,
6) w podaniu ma być wyszczególniony dokładny adres proszącego z wymienieniem właściwego urzędu pocztowego.

Każdy przez Tymczasowy Wydział Samorządowego w likw. przyjęty kandydat otrzyma na czas stosowne zawiadomienie bezpośrednio od Tymczasowego Wydziału Samorządowego w likw. z wezwaniem do jawienia się w Tymczasowym Wydziale Samorządowym we Lwowie (plac Smolki 3) w dniu 16 stycznia 1933 i do złożenia równocześnie ze zgłoszeniem się wspomnianej opłaty kursowej w kwocie 120 zł. W wypadkach zasługujących na uwzględnienie może być opłata uiszczona w ratach miesięcznych z góry.

W internacie urządzonym przy kursie Tymczas. Wydziału Samorządowego w lokalu wynajętym może znaleźć pomieszczenie tylko 10 kandydatów za zwrotem czynszu w kwocie 10 zł. od osoby miesięcznie.

Decyzja w sprawie przyjęcia do internatu nastąpić może dopiero po zgłoszeniu się wszystkich przyjętych na kurs, w każdym razie jednak zamierzający się starać o miejsce w internacie mają przywieść poduszkę, koc, prześcieradła dwa ręczniki, dwie pary bielizny do zmiany, szczotkę do zębów, oraz szczotki do czyszczenia odzieży i obuwia.

Przew. Tymcz. Wydziału Pow.
Dr. ŁACH mp.
Starosta Powiatowy.

Wydawca Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala“ Redaktor odpowiedzialny: Morończyk Marjan Z „Drukarni Podhalańskiej“ w Nowym Sączu